17 1

CJD

Traiedya wierszem w V. Aktach
Piotra Kornela
tłumaczona i poprawiona przez
Ludwika Osińskiego

Osoby

Ferdynand, I. Król Kastylii -

Gomez Hrabia Kormazu -

Xymena iego Córka -

Dyego, dawniey Wódz Woysk Kastyliyskich -

Rodryg, Syn iego

Sankez . . . .

} kochaiący Xymenę -

Elwira, przyiaciołka Xymeny -

Aryias

Alonzo

} Urzędnicy Dworu Kastyliyskiego -

Dwór Królewski -

Scena w Sewilli. -

Akt I. Scena I.

(:Teatr wystawia Salę w Pałacu Królewskim:)

Xymena - Elwira.

Xymena

Pociesz miła Elwiro tę duszę stroskaną,
Kiedyż nadzieie moie spełnione zostaną?
Powiedz co mi Oycowska nakazuie Władza?

Elwira

Wszystko się Pani z twemi życzeniami zgadza -
Chętnie Nieba nadzieie Rodryga ziściły,
Równie on Oycu twemu iak tobie iest miły -
I wkrótce świętym węzłem złączeni oboie...

Xymena

O iakże mi są drogie te wyrazy twoie!
Lecz może sama przyiaźń mym chęciom życzliwa.
Tak luba w niepewności przyszłość mi odkrywa -
Może same domysły serce twoie myla,
A Oyciec móy...

Elwira

Elwira

Z nim samym mówiłam przed chwilą, -
Już on to dawno Pani z radością postrzega,
Jak się o ciebie Santez z Rodrygiem ubiega -
Długo zalety obu wyliczał przedemną,
Chcąc wybadać kto miłość pozyskał wzaiemną,
Zdradzić twą taiemnicę niebyłabym zdólna,
Mówiłam, że Oycowskim rozkazom powolna -
Posłuszney zawsze Córki postępuiąc torem,
Będziesz umiała z iego zgodzić się wyborem -
Tak rzekł „powinna czynić, oba iey są godni,
„ Oba ze krwi szlachetney idą nieodrodni -
„ Młodzi, lecz męska dzielność w oczach im iaśnieie,
„ I Rycerskiego rodu ustala nadzieie -
„ Osobliwie w Rodrygu, wzrok, twarz, cała postać,
„ Mówi, czém teraz młodzieniec, czém kiedyś ma zostać -
„ W tey krwi nawczyty męstwa z dziedzictwem przechodzą,
„ I dzieci tam wśród laurów do zwycięztw się rodzą -

„ Oyciec

„Oyciec Wódz znamienity gdy służyły lata,
„Kastylii był chlubą, i podziwem świata —
„Dziś mi świetniejąc zmarszczki sędziwego czoła,
„Tak licznych zasług Naród zapomnieć niezdoła. —
„Sławną cnotami Oyca, Syn powtórzy drogę,
„Miłości moiey Córki naganiać niemogę —
„Niechay Rodryg na szczęście mego dopełnienie,
„Miłym będzie Kraiowi i miłym Xymenie" —
Tak mówił, tak mi swoie wyiawił układy,
Gdy go rozkazy Króla wezwały do rady —
Możesz że wątpić ieszcze? o tey właśnie porze,
O ważnym się Monarcha naradza wyborze —
Lud często Komu z grona Kastylskich Rycerzy,
Ferdynand młodość Syna swoiego powierzy —
Zapewne twego Oyca ten zaszczyt niemminie,
Ktoż nad niego wyższemi zasługami słynie? —
Kto z niem mierzyć się zdoła? za nim wszystkie zdania,
A kiedy się tak Niebo ku twym chęciom skłania —

Poznay

Poznay iako cię niesłuszne trwożyły obawy,
Dzień to szczęścia, dzień nowy domu twego sławy –

Xymena

Miłe nadzieie! czyliż zaufać im mogę?
Troskliwa myśl taiemna budzi we mnie trwogę –
W iedney chwili uderza cios niespodziewany,
I wielkie szczęście, wielkie zwykło mieć przemiany –

Elwira

Rodryg dogodną porę maiąc na pamięci,
Dziś oznaymi Hrabiemu swego serca chęci –
Dyego po skończonym wyboru obrzędzie,
O twą rękę dla Syna sam prosić go będzie –
Lecz iuż wraca; i właśnie w te mieysca przybywa,
Razem z Oycem Rodryga –

Xymena

Chwila, lub szczęśliwa –
Lub okropna . . .

Elwira

5.

Elwira

Ah przestań na twóy los narzekać,

Xymena

Póydźmy wyroku szczęścia, albo śmierci czekać – (: odchodzą:)

Scena II.

Gomez – Dyego.

Gomez

Przewiodłeś więc i w łasce Króla mnieś ubieżał,
Wywyższył cię na stopień który mnie należał –
Straż Kastylskiego Dziecia Król powierzył tobie,

Dyego

W tey dla moiego rodu tak chlubney ozdobie –
Daie się poznać iego sprawiedliwa władza,
Król zna dawne zasługi, kiedy ie nagradza –

Gomez

I Królowie choć wielcy, chociaż światem rządzą,
Jednakże ludźmi będąc, równie z nami błądzą –
I ten wybór dla innych stanie się przestrogą,

Że

Że tu obecnych zasług zapominać mogą —

Dyego

Na niemiley rozmowie przestanimy czas trawić,
Jak łaska, tak zasługa mogła mi to sprawić —
Może tego zaszczytu sam byłeś godnieyszy,
Przecież twoiey przyiaźni ten wybór nieznienieyszy —
Król tak chciał. Ja od ciebie nowey żądam chluby,
Niech święte dzieci naszych połączą nas śluby —
Rodryg kocha Xymenę, kochany wzaiemnie,
O szczęście życia swego prosi cię przezemnie —
Nie gardź tą prozbą, zezwól, przyimuy go za Zięcia,

Gomez

Górnieysze dziś Rodryga będą przedsięwzięcia —
Przy blasku twey godności, przy takim Urzędzie,
Syn twoy zapewne teraz wyżey sięgać będzie —
Tym czasem ty nauczay Dziedzica Korony,
Co ludy uszczęśliwia, co umacnia trony —
Jakie zalety Królów nad berło wynoszą,

Jak

7.

Jak ma bydź złych postrachem, cnotliwych rozkoszą —
Niezapominay razem i o tey nauce,
Jak bydź nieporównanym w trudney Marsa sztuce —
Dni i nocy na koniu, ciężką zbroię dźwigać,
Iść do szturmu, obecney śmierci się niewzdrygać —
Zarządzać bitwą, łączyć przezorność i męstwo,
Wreszcie samemu sobie bydź winnym zwycięstwo —
Lecz niech własny twóy przykład mieysce nauk trzyma,
Ucz, ale razem działay przed iego oczyma —

Dyego

Jeśli po mnie przykładów chce zawisć ukrytą,
Są dzieie życia mego, niech ie Xiąże czyta —
Tam obaczy obszernie dzieł moich wywody,
Tam pozna, iak należy podbiiać Narody —
Jak brać Twierdze, szykować hufce do rozprawy,
I wielkiemi czynami dobiiać się sławy —

Gomez

Niepewna to dla Królów droga do potęgi,

Żaden

Żaden się Rycerz woyny, nienauczył z Księgi –
Wreszcie, cożeś dokazał aż w ten wiek zgrzybiały,
Wczémby moie w dniu iednym prace nierównały –
Jeżeliś ty był kiedyś, iam iest teraz mężny,
Jam podpora Królestwa, iam iest mur potężny –
Arragon drzy z Grenadą, gdy ten oręż błyśnie,
Pod moią się obronę Kastylia ciśnie –
Bezemnie dawnobyście dźwigali kaydany,
Nieprzyiaciel zgnębionym narzucałby Pany –
Co dzień przydaie, gromiąc wkrwawych walkach Maurów,
Wygrane do wygranych, i laury do laurów –
Lecz niechciano by Xiążę za te prace moie,
Obok mnie posiedł stawać i wygrywać boie –
A zamiast martwych uwag, tym orężem zbroyny,
Wpolu, z żywego wzoru brał naukę woyny –

Dyego

Zbyt długo się rozszerzasz z mową nadaremną,
Znałem cię gdyś dowodził i walczył podemną –

Gdy

Gdy mi wiek krew oziębił i ogniu ustąpił,
Ty mąż rzadkiey odwagi, dobrześ mię zastąpił –
Alboż twego Rycerstwa niedosyć ceniłem?
Idziesz sławnym zawodem, ia go iuż przebyłem –
Jeźli nam iednak trzeba walczyć zasługami,
Wyznasz, że Król różnicę czyni między nami –

Gomez

Moiey zasłudze winna iaśnieiesz ozdobą,

Dyego

Musiał lepiey zasłużyć kto ią wziął przed tobą –

Gomez

Godnieyszy ten Urzędu kto go pełnić umie,

Dyego

Przecież gdy go odmówię, źle się to rozumie –

Gomez

Zabiegami przemogłes – Dworak doświadczony,

Dyego

Same czyny szlachetne były z moiey strony –

Gomez

Gomez

Albo raczey Król stare uszanował lata,

Dyego

Król tu uważał serce i sławę u świata –

Gomez

Serce! więc należało żeby mnie był użył,

Dyego

Kto niedostał otrzymać, znać że niezasłużył –

Gomez

Niezasłużył? Kto? ia?

Dyego

Ty!

Gomez

Na słowo potwarcze – (: daiąc mu policzek :)
Oto godna odpowiedź nieroztważny Starcze –

Dyego (: dobywaiąc Szpady :)

Dobiy mię po tey wzgardzie, która w moim domu,
Dotychczas nieosiadła na czole nikomu –

Gomez

ii.

Gomez

Na co się masz do broni, gdy nie służy siła?

(: wytrąca mu szpadę :)

Dyego

Boże! teraz mię bitna ręka omyliła!

Gomez

Miecz twóy do mnie należy – Lecz bym się nadymał,
Gdybym ten łup niesławny w mych rękach zatrzymał –
Bądź zdrów. Niech teraz cierpi owa zawiść okryta,
Niech dzieie życia twego teraz Xiążę czyta –
W których to słuszne płochey ukaranie mowy,
Do tak wielu zaszczytów, zaszczyt przyda nowy –

(: odchodzi :)

Scena III.

Dyego (: sam :)

O wściekłości! rozpaczy! wieku nieużyty!
Na toż tak długo żyłem... by hańbą okryty...
Nienawistna starości!.. na toż więc dni moie,

Późna

Późną śmierć oszczędziła, oszczędziły boie, —
Ta ręka, która wielbi Hiszpania cała,
Która z nieszczęść Oyczyznę tylekroć wyrwała —
2., Zdradza mię dziś, i w własney opuszcza obronie,
3., o! Bolesne wspomnienie moiey przeszłey chwały,
1., Tylekroć niosła wsparcie Królowi na Tronie —
4., Jedną chwilą to zniszczy co lata zbierały. —
Będzie Gomez po moim tryumfował wstydzie,
Ja mam umrzeć bez pomsty, albo żyć w ohydzie: —
Weź iuż nieszczęsny Urząd, weź mieysce u Dworu,
Niegodzien tego stopnia kto niema honoru —
A ty! ileż dzieł wielkich dokazałem z tobą?
Nieużyteczna teraz dla starca ozdobą — . . .
Żelazo! . niegdyś straszne . . dzisiay znieważony,
Dla zwyczaiu cię miałem, lecz nie dla obrony —
Idź, porzuć nikczemnika . . . Lub na zemstę moię,
Młodsze, silnieysze ramię w ciebie ia uzbroię —
Rodryg Synem iest moim . . . a miłość niezdolna,

Wstrzymać

Wstrzymać szlachetniey duszy, tam gdzie honor woła –
Wspólne to nasze dobro . . ta krzywda zelżywa,
Ta zniewaga . . . wstyd Oyca i na syna spływa –

Scena IV.

Dyego – Rodryg.

Dyego

Rodrygu! . . masz ty serce? . .

Rodryg

Twoież to pytanie?
Innemu bym żelazem odpowiedział na nie –

Dyego

o! Luby gniewie! którym żal móy zaspokoię,
Po tym szlachetnym ogniu poznaię krew moię –
W tym zapale, w tey dumie, młodość moia żyie,
Póydź Synu . . twoia ręka wieczną krzywdę zmyie –
Póydź zemściy się . . .

Rodryg

A krzywda?

Dyego

Dyego

Ostatnia obraza!

Wieczna dla Oyca twego i dla ciebie skaza!...
Policzek!.. iużby niežył ten zuchwalec podły,
Lecz starością zmartwiałe ręce mię zawiodły -
Oto miecz... co w nieszczęsney omylił mię dobie,
Z całem pragnieniem zemsty oddaię go tobie -
Idź, przeciw zuchwałemu doświadcz twey odwagi,
Samą tylko krwią można zmyć takie zniewagi -
Umrzyi lub zabiy, Synu, i tego nietaię,
Jakiego przeciwnika do walki ci daię -
Jak śmierć roznosił w bitwach, widziałem, widziałem,
Jak pięknym zciał pobitych zasłaniał się wałem -

Rodryg

Powiedz wprzód Imie iego -

Dyego

Powiem, lecz niestety!
Niczem Żołnierza, niczem Wodza są zalety -

W twych

W twych oczach nadto wszystko, większey on iest ceny.
Jest to . . . .

Rodryg

Ah! dokończ Oycze, kto?

Dyego

Oyciec Xymeny –

Rodryg

Oyciec . . .

Dyego

Kochasz – lecz działay iak syn nieodrodny,
Kto hańbę przeżyć zdoła, ten życia niegodny –
Im miłszy kto obraził, tém cięższa obraza,
Czujesz krzywdę, wiesz na co masz użyć żelaza –
Dość na tém – uściśnij, zemsty, spełniy – a tym czynem,
Godnym Oyca twoiego okażesz się Synem –
Przyciśniony nieszczęściem, miałżebym do grobu,
Ponieść wstyd . . . ah! idź, biegniy, leć mściy się na obu –

(: odchodzi :)

Scena V.

Scena V.

Rodryg (: sam:)

Stoię bez czucia . . . umysł móy sobą niewłada,
Przebóg! iakaż to przyszłość los mi zapowiada –
Wkrótce nas miały swięte połączyć ogniwa,
Do takichże to ślubów móy wyrok mię wzywa –?
Boże! iak straszna koley! okropne wspomnienie! –
Ten moim Oycem, tam temu dał życie Szymenie –
Mamże taką obelgę bez kary zostawić,?
Czy srogim bolem serce kochanki zakrwawić –?
o Oycze! o Szymeno! miłości! honorze!
Cóż nędzny przedsięwezmę w tym strasznym wyborze? –
Jaż Rodzicielską krzywdę mam puścić bez karnie?
Lub znieść wszystkie zdradzoney miłości męczarnie –
Ah! to powinność Syna! to siły przechodzi,
Jakiesz czucia ten Oręż w moiem sercu rodzi?
Gdy się pomszczę . . . Szymenie zadam wieczną ranę,
Niepomszczony; iey ręki niegodnym się stanę –

Sam

17.

Sam raczey... tak, sam umrę!. wszak w równym podziale,
Toż winienem miłości, co Oycu i chwale –
Ja? umrzeć? a zuchwalec cios zemsty ominie,
Sława imienia mego razem z mną zginie –
Zostawię w kraiu pamięć wieczystego sromu,
Żem tak źle utrzymywał honor mego domu –
Potomność... na co wszystko krew moia się wzdryga,
Wyryie piętno karłby na grobie Rodryga?
Nie, sam namysł tu zbrodnią, przed szczęściem, miłością
Oyciec pierwszym iest prawem, pierwszą powinnością
Nie.. świat i miłość nawet tego po mnie czeka,
Wyrzeka się kochanki kto się sławy zrzeka –
Zemsta więc.. bo gdy idzie o starcie niesławy,
Niechcę wiedzieć czy Oyciec stanie do rozprawy. –

Koniec Aktu I.

Akt II.

Akt II. Scena I.

(:Teatr wystawia Salę w Pałacu Hrabiego Gomeza:)

Gomez - Aryas.

Gomez

Prawda, gdym mu wyrządził tę krzywdę zelżywą,
Krew za nadto uniosła ręke popędliwą -
Lecz stało się ... cóż czynić ... przeszłość niecofniona,

Aryas

Żaden że wzgląd oporu twego niepokona?
Król tu chce mocno działać, i doświadczysz Panie,
Że cała władza tronu na ciebie powstanie -
Gdy przeminęła chwila pierwszego zapędu,
Godzi się błąd nagrodzić przez wyznanie błędu -
Pomniy kto znieważony - i jaka zniewaga,
Uległości, słów kilka Monarcha wymaga -

Gomez

Niech mi więc życie weźmie, jest Królem, ma władzę

Aryas

Aryas

Mniey uniesienia, więcey posłuszeństwa radzę -
Król cię kocha, czyż iedney niedosyć obrazy,
Jeszczeż i Królewskiemi pogardzasz rozkazy?

Gomez

Panie! dla zachowania moiey czci i chwały,
Bydź nieco nieposłusznym to występek mały -
Choćby zaś miał bydź wielkim, ieżli się nie łudzę,
Można przecież coś moiey darować zasłudze -

Aryas

Zasług nikt ci nieprzeczy; lecz za piękną sprawę,
Czegóż więcey wymagasz nad własną twą sławę -?
Któraż zasługa prawa wdzięczności stanowi?
Powinność wykonałeś gdyś służył kraiowi -
Może cię to zbytecznie zgubić zaufanie,

Gomez

Nieuwierzę aż wtenczas, kiedy się tak stanie -

Aryas

Gniew Króla, czyż niesłuszna obawy przyczyna,

Gomez

Ludzie moiey wartości w iednym dniu nieginą –
Niech się na zgubę moią uzbroi wszechwładnie,
Kastylia wprzód zginie, nim ta głowa spadnie –

Aryas

Jakto? naywyższą władzę, ty cenisz tak mało?

Gomez

Berło które bezemnie iemuby cieżało –
Juzże to więc Ferdynand chce moiego zgonu?
Nietrzebaż iuż Obroncy, dla kraiu dla tronu –?

Aryas

Obym cię na pewnieyszą drogę naprowadził!
Usłuchay moiey rady –

Gomez

Iużem się naradził –

Aryas

21.

Aryas

Jakież ostatnie słowo? mów do Króla idę,

Gómez

Powiedz, że niezezwolę na moią ochydę –

Aryas

Lecz pomniy że bez granic chcą władnąć Królowie?

Gómez

Stało się... czas traciemy na próżney rozmowie –

Aryas

Żegnam cię – niechay Gómez swey dumie zawierza,
Lecz pamiętay że piorun i w Laury uderza –

Gómez

Czekam bez wzdrygnienia

Aryas

Ale nie bez szkody.

Gómez

Będzie więc dla Dyega, dosyć ztąd nagrody –

Scena II.

Scena II.

Gomez (: sam :)

Jażbym sobie samemu tyle miał ubliżyć?
Jażbym miał do krzywdzących przebłagań się zniżyć?
Nigdy . . . Dyego nawet wstręt do nich uczuie,
Hańbi się kto ie czyni, hańbi kto przyimuie –
Jaki sposób! także to chcą krzywdę naprawić,
I na mieysca iednego, dwóch razem zniesławić? –
Grożą mi, mamy postrach . . . dusza moia śmiała,
w Większych niebezpieczeństwach, z większą mocą działa –
A gdzie o honor idzie śmierci się nie lękne,
I przed Nieba gromami podło nieuklęknę. –

Scena III.

Gomez – Rodryg

Rodryg

Hrabio! dwa słowa z tobą . . . .

Gomez

Mów –

Rodryg

Rodryg

Wywiedź mię z błędu,

Znasz ty Dyega?

Gómez

Tak iest —

Rodryg

Mówmy bez zapędu,

Słuchay, wiesz że ten starzec był przykładem cnoty,
Męztwem i czcią swoiego wieku? czy wiesz to ty?

Gómez

Może

Rodryg

Ten ogień w oczach . . . czy twóy wzrok postrzega?
Czy poznaiesz, czy widzisz że to krew Dyega? —

Gómez

I cóż ztąd?

Rodryg

O trzy kroki ten Oręż ci powie —

Gómez

Gomez

Młodzieńcze nieuważny . . .

Rodryg

Nie unoś się, w mowie
Młody iestem to prawda, lecz w sercu człowieka,
Z dobrey krwi zrodzonego, męstwo lat nieczeka –

Gomez

Zastanów się – ty ze mną? ty co ani razu,
Niedałeś do czynienia twoiemu żelazu – ?

Rodryg

Który to raz niepytay; wychodź a w tey dobie,
Jak ta ręka zaczyna, doświadczysz na sobie –

Gomez

Znasz ty mnie? . .

Rodryg

Znam, na odgłos twych dzieł, twoiey chwały,
Możeby inne serca z przestrachu zadrżały –
Tysiąc laurów któremi uwieńczyłeś skronie,

Zdaia

25.

Zdaią się mnie zapewniać o niechybnym zgonie —
Mam sprawcę z ręką, która wszystko zwyciężyła,
Lecz gdzie iest takie serce, wystarczy i siła —
Nie znam niebezpieczeństwa dla Oyca obrony,
Niebyłeś ieszcze, ale możesz bydź zwalczony —

Gomez

Rycerskie tylko serce takim tchnie zapałem,
Co dziś widzę, od dawna w twych oczach czytałem —
I pewny że Kastylską, ozdobisz Koronę,
Chętniem ci moię Córkę przeznaczał za żonę —
Kochasz ią, wiem, tém twoia pięknieysza odwaga,
Miłość nad powinnością w tobie nieprzemaga —
Niceś dla niey z górnego umysłu niezmienił,
I tak wielkie masz serce, iakem ia ocenił —
Mogę się słusznie chlubić z mego przedsięwzięcia,
Niezbładziłem gdym ciebie wybierał za zięcia —
Lecz chciałbym ci dać moiey litości dowody,
Wielbię cię, żeś odważny, żałuię żeś młody —

Nie

Nie tu szukay pierwszego twych sił doświadczenia,
Ta walka zbyt nierówna dla mego ramienia —
Ciebie pokonać, dla mnie, byłby zaszczyt mały,
Gdzie zwycięztwo bez trudu, tam tryumf bez chwały —
Rzekliby żem był wyższy i siłą i laty,
Tylkoby mi żal został z twoiey wczesney straty —

Rodryg.

Po takiey zuchwałości, litość nieprzystoi . . .
Kto mi śmiał honor wydrzeć, wziąć życia się boi —

Gomez

Oddal się . . . .

Rodryg

Czy słowami trzeba się tu scierać ?
Idźmy . . .

Gomez

Brzydzisz się życiem ?

Rodryg

Boisz się umierać ?

Gomez

Gomez

Poydź ... czynisz twą powinność – nic niezetrze z czoła,
Hańby Syna, co krzywdę Oyca przeżyć zdoła – (: odchodzą:)

Scena IV.

(: Odmiana Dekoracyi na Salę Królewską:)

Król – Aryias – Sanchez – Alonzo.

Król

Tak że niepomny Hrabia trwa przy swoiey dumie,
I nową zbrodnię, kary niegodną rozumie:

Aryias

Przekładałem, radziłem, lecz ślepa otucha,
I twoich nawet Panie rozkazów niesłucha –

Król

Jeden poddany! gardzi tronu Majestatem,
Łaski Króla odrzuca: nieprzestałże na tem –
Że czci godnego męża pokrzywdził niebacznie:
Czyliż i ze mną samym zuchwały spór zacznie: –
Będziesz na moim dworze przepisywał prawa:

Że

Że piętna dzieł woiennych ozdabia go sława?
Mniemna że bezkarności drogę mu otworzę?
Szacuię Bohaterstwo, dumnę upokorzę –
Choćby wyrocznią zwycięztw od świata był znany,
Żołnierz, mężnym bydź winien, posłusznym poddany –
Chciałem dobroci użyć, chciałem poiednania,
Mógł pierwszy krok uczynić, lecz kiedy się wzbrania –
Gdy łagodność daremna, (: do Alonza:) Idź i moią władzą,
Czy się podda, czy oprze, niech mu straż przydadzą –

Scena V.

Ciż bez Alonza.

Sanchez

Hrabia będzie posłusznym, czas to wszystko zdziała,
Jeszcze po tém zdarzeniu krew gorąca wrzała –
Królu! w pierwszym zapędzie nieszczęsnego ciosu,
Nie łatwo mógł usłuchać przekonania głosu –
Pozna on że zbłądził, lecz wyniosła dusza,
Z trudnością do wyznania błędu się przymusza –

Król

29.

Król

Ty go bronisz Sanchezie? równiey kary godni,
Co zbrodnie popełniaią i co bronią zbrodni —

Sanchez

Jest Królu między zbrodnią a zapałem przedział,
Gdybym miał wolność mówić —

Król

I cożbyś powiedział?

Sanchez

Że serce szlachetnemi uzacnione czyny,
Wzdryga się gdy mu każą własne wyznać winy —
Żądano przebłagania: ach, to iedno słowo,
Mogło stygnący umysł zapalić na nowo —
Niewiedział iak z honorem podobny krok zgodzić,
Czy wolno przebłaganiem zniewagę nagrodzić —
Czy ten Król obu stronom sławy nieumnieyszy,
Królu! Gomez mniey mężny byłby posłuszniejszy —
Racz Panie zmienić wyrok, niech walczy z orężem,

Rozkaż

Rozkaż, niech się rozprawi w szrankach iak mąż z mężem –
Gotów; i nim go doydą twe rozkazy Panie,
Kto zechce bitwy, Sanchez do rozprawy stanie –

Król

Młody żołnierz w orężu swą słuszność stanowi,
Zapominasz się... zapał przebaczam wiekowi –
Król, co szczęściem narodu wyroki swe waży,
Co świętych praw powagę ma na baczney straży –
W różnych często zdarzeniach różne względy miewa,
I niełatwo krew swoich poddanych przelewa –
Zamiast więc bronić błędu powiększać obrazy,
Żołnierz umie szanować Monarchy rozkazy –
Mamże losem oręża uświęcać bezprawie?
Posłuszeństwo tronowi nieubliża sławie –
Wreszcie kto był skrzywdzony – Hrabia zapomina,
Własnego mu w Opiekę powierzyłem Syna –
Starzec w pośród zaszczytów przepędził wiek długi,
Takaż pewność uczczoney przezemnie zasługi?

Cóż

31.

Cóż zaślepia Gomeza? czegoż śmie wymagać? –
Nie Dyega, on Króla tylko miał przebłagać, –
Czas namysłu przeminął, wyrok niecofniony, (: do Aryiasa :)
Do nowey nam się trzeba gotować obrony –
Maurowie, iak wiem, Miastu napadnieniem grożą

Aryias

Bezskuteczne zamachy mało nas zatrwożą –
Zechcąż wznawiać tylekroć połamane siły?

Król

Okręty ich przed uyściem rzeki iuż krążyły –
Moc i wezbranie morza posłużyć im mogą,
Nie raz oni te brzegi napełnili trwogą –
Tylekroć zwyciężani, przecież lud ten zbroyny,
Bez odpoczynku nowe przynosi nam woyny –
Żyzne Andaluzyi chce odzyskać kraie,
Nie syta chciwość łupów, siły im dodaie –
Bym pewniey zabezpieczył spokoyność tych lądów,
Do Sewilli przeniosłem stolicę mych rządów –

Żebym

Żebym ich z bliska widział i prędkim rozkazem,
Nieukończoną śmiałość poskramiał żelazem –

Aryias

Po tylu doświadczeniach dosyć są wiadomi,
Jak tam iest niebezpieczno gdzie twóy oręż gromi –

Król

Mała obawa – przecież spoczywać niemożna,
Źrzódłem iest niebezpieczeństw ufność nieostrożna –
Częstokroć nieprzyiaciel nawet i po klęsce,
Gdy czas upatrzy, może zatrwożyć zwycięzcę –
Lecz niech się ta pogłoska w mieście nierozszerza,
Niech stolicę moiemu staraniu zawierza –
Noc nadchodzi, straż zwykła niech mury okryie,
Dość będzie na tym –

Scena VI.

Ciż i Alonzo

Alonzo

Królu! Hrabia iuż nie żyie,

Wyzwany od Rodryga, z iego ręki zginął —

Król

Także więc zasłużony cios go nieominął!
Chciałem, chciałem nieszczęsne uprzedzić spotkanie,

Alonzo

Xymena skargi niesie do nóg twoich Panie —
Twoiey sprawiedliwości, twoiey pomsty wzywa,
Jéy łzy, rozpacze . . . .

Król

O ileż cierpi nieszczęśliwa!
Jakże zniesie tę boleść? iéy stan mię przenika,
Sam nie bez żalu widzę stratę woiownika —
Po tak świetnych zasługach dla swoiey Oyczyzny,
Tyle krwi dla mnie przelał, liczne poniosł blizny —
Kiedyż nas iego ramię zawiodło w obronie,
Obraził mię za życia, godzien też po zgonie —

Scena VII.

Scena VII.

Ciż - Dyego - Xymena -

Xymena

Ach Królu!

Dyego

Racz wysłuchać!

Xymena

Zbrodnia zemsty woła -

Przy twoich nogach Królu ....

Dyego

Z nachyleniem czoła -

Xymena

Tyś praw mścicielem ...

Dyego

W tobie niewinnych obrona -

Xymena

Pomścij się śmierci ...

Dyego

34.[b]

Dyego

Która zuchwałość skrócona,

Xymena

Rodryg Królu . . . .

Dyego

Wykonał czyn męża dzielnego.

Xymena

Oyca moiego zabił —

Dyego

A pomścił się swego —

Xymena

Mścić się za krew poddanych powinna twa ręka,

Dyego

Zemsta tak sprawiedliwa kary się nie lęka —

Król

Ah Xymeno! Dyego! powstaniecie oboie (: do Xymeny :)
Czuię bolesną stratę i cierpienie twoie —

Xymena

Xymena

Oyciec móy zginął, ieszcze widzą moie oczy,
Jak się z Rycerskich piersi szlachetna krew toczy, –
Ta krew, co twierdzom twoim dawała obronę,
Co zwycięztwo na twoię nakłaniała stronę,
Płynie teraz niestety! nie w kraju potrzebie,
Nie za lubą Oyczyznę, Królu! nie za ciebie –
Krew którą w tylu bitwach woyna oszczędzała,
Na twoim Dworze ręka wytaczą zuchwała –
I w pierwszém doświadczeniu sprośnego bezprawia,
I tak potężnéy podpory cały kray pozbawia –
Obala zaufanie naylepszych żołnierzy,
W nieprzyiaciołach męstwo i nadzieie szerzy –
Pobiegłam na plac bitwy, bezsilna zbłąkana,
Ah! iuż nie żył ... iuż była zbrodnia dokonana –
Daruy Królu! niesłkoriczę okrutnéy powieści,
Niech ci resztę powiedzą te łzy, te boleści ....

Król

36.

Król

Xymeno! okaż wyższą twego serca stałość,
We mnie masz Oyca, Córko! uspokóy tę żałość –

Xymena

Królu! nieszczęście zbytek łaski mi ziednało....
Przybiegłam, ale martwe zastałam iuż ciało –
Nie żył iuż, nieprzemówił... potężnieysza siła,
Krwią mi iego na piasku powinność kryślita –
Lub raczey głos taiemny z rany się dobywał,
I silniey niż słowami moiey pomsty wzywał –
Gdzie ty Królu panuiesz, będąż tam swobodnie,
Przed twoim Maiestatem tryumfować zbrodnie?
Nie.... tyś iest sprawiedliwym, świętą praw powagą,
Głos Bohatyra z grobu, nieprożno cię błaga –
Niedozwolisz azeby pod rządy twoiemi,
Zabiiano naypierwszych Obrońców tey ziemi –
Żeby się młody zbrodzień na wszystko ośmielał,
Mógł się chlubić bezkarnie ze krwi którą przelał –

Zginął

Zginął Wódz, pierwszy w twoich woiowników rzędzie,
Jeżeli się niepomścisz, kto ci służyć będzie?
Wreszcie ia Oyca mego... kray obrońcę traci,
Nagródź to równą śmiercią; niech się krew krwią płaci –
Znieś ten ród nienawistny! tego twoia chwała,
Tego lud żąda, tego Kastylia cała –
Gdzie blask słońca dochodzi, cóż znaydziesz zgodnego,
Na okup krwi tak drogiey?

Król

Przebóg!... cóż Dyego?

Dyego

O iak szczęśliwy! komu Nieba dozwoliły,
Sławy swoiey nieprzeżyć, nieprzeżyć swey siły –
Królu! starość iest krzywdą mężnego człowieka,
Jeżeli sił utrata przed grobem go czeka...
Ja com na polu chwały długi wiek przepędził,
Com dla kraiu, dla ciebie, trudów, krwi nieoszczędził –
Dziś do moiey zniewagi to iedno wystarcza,

Że

38.

Że mię większa niż innych liczba lat obarcza –
Czego niemógł dokazać Arragon z Grenadą,
Twoi nieprzyiaciele i siłą i zdradą –
Ci nawet którzy moiey zazdrościli sławie,
Jeden dumny wykonał w twoich oczach prawie –
Wydarł, co długo-letnie zasługi przyznały,
Moią słabością silny, moim wielkiem śmiały!
Panie! Te pod szyszakiem ubielone włosy,
Pierś, co tobie grożące przyimowała ciosy –
Reszta krwi poświęconey Oyczyznie i tobie,
Z całym ciężarem hańby miały polegdź w grobie –
Gdyby nie Syn . . . od sławy przodków nieodrodny,
Godny Oyczyzny swoiey, Króla swego godny –
On mi ręki pożyczył, on dumnę ukrócił,
On na skroni znieważoną dawne laury wrócił –
Jeżeli prawo, pomstę obrażoney części,
Między godnemi kary przestępstwami mieści –
Cała surowość iego niechay na mnie spada,

Wszakże

Wszakże za zbrodnie ręki, głowa odpowiada –
Tey tylko pomsty żądać wolno iest Xymenie,
Jeśli chce zaspokoić Oyca swego cienie –
Jeśli krwią uczcić trzeba Hrabiego mogiłę,
Rodryg by go niezabił, gdybym ia miał siłę –
Kilka może dni starca od grobu przedziela,
Tę głowę ukarz Królu . . . a ocal mściciela –
Ocal obrońcę! . . ufam że kiedyś Oyczyzna,
To pożądanie imie Rodrygowi przyzna –
Nie odrzucę wyroku niesłusznym oporem,
Umrę . . . z radością nawet, bo umrę z honorem –

Król

Jakże mnie trudną, Nieba obdarzyły władzą, (: do Aryiasa:)
Niech się Radni mężowie na móy Dwór zgromadzą –
Prawo sami osądzi tak wielkie zdarzenie,
Sanchez, bądź przewodnikiem do domu Xymenie (: do Dyega:)
Twoiemu honorowi Król słusznie zawierza,
Zostaniesz w tym Pałacu na słowo Rycerza – (: do Alonza:)

Niech

Niech szukaią Rodryga... będę sprawiedliwy!..

Xymena

Niechay umrze zabóyca... niechay wyrok mściwy,-

Król

Córko moia! spoczynek ukoi cierpienia,

Xymena

Mnie spoczynek.. ten chyba, co się w śmierć zamieni

Koniec Aktu II.

Akt III. Scena I.

(: Pokóy Xymeny :)

Rodryg - Elwira.

Elwira

Rodrygu, coś uczynił? gdzie zwracasz twe kroki?

Rodryg

Idę gdzie nieubłagane wiodą mię wyroki -

Elwira

Lecz iaka duma? iaki duch kieruie tobą?
Przybywasz w mieysca któreś napełnił żałobą?
Albożeś krwią Hrabiego twey ręki niezmazał?
Albożeś go niezabił? . .

Rodryg

Tak honor mi kazał -
Gdyby on żył, Elwiro! ia byłbym zhańbiony?

Elwira

Jakież obrałeś mieysce do twoiey obrony?
Kiedyż w dom zabitego zabóyca uciekał?

Rodryg

42.

Rodryg

Któryż kiedy zabóyca sam Sędziego czekał?
Widok móy podziwienie i wstręt w tobie rodzi,
Nie dziw się... ten zabóyca po śmierć tu przychodzi —
Kochała mię... dziś iestem nienawiści celem,
Obrażoney Chymeny sam będę mścicielem —
I żeby słuszna zemsta niemogła iey minąć,
Z iey ust chcę słyszeć wyrok, z iey ręki chcę zginąć —

Elwira

Co czynisz! niech cię Niebo w tym zamyśle wstrzyma
Ty Rodrygu w iey domu? ty przed iey oczyma?
Czyliż cię bez wzdrygnienia, bez pomsty zobaczy?
Uchodź z tąd, lub ostatniey lękay się rozpaczy —

Rodryg

Nie, Elwiro, nie, chciałbym ręce iey uzbroić,
Chciałbym, ieżeli można, nienawiść podwoić —
Takie się to niewczesną — litością rządzicie,
Gdy śmierć moiem iest szczęściem, a ciężarem życie —

Elwira

Elwira

Xymena iest u Króla boleścią dręczona,
Wróci nie bez licznego towarzyszów grona -
Ciebież ona to ujrzy! trwoga mię przeraża,
Na sławę icy, na honor, także mało zważasz -?
Cóż powie czarna potwarz, że w Oycowskim domu,
Dozwoliła schronienia - Ah, sam powiedz komu?
W krótce wróci ... już idzie - widzę ią, na Boga!
Ustąp, ieśli ci sława Xymeny iest droga -

(: Rodryg odchodzi :)

Scena II.

Xymena - Sanchez - Elwira.

Sanchez

Tak Pani, krwawych ofiar twemu sercu trzeba,
Sprawiedliwą nienawiść potwierdzaią Nieba -
Przyiaźń nawet, co równie to nieszczęście czuie,
Nie śmie pocieszać żalu, I twe łzy szanuie -
Ale pozwól, ten Oręż niech walczy za ciebie,

Mogęż

Mogęż w świętszey, sławnieyszey użyć go potrzebie:
Przemów, a twym rozkazem ręka osmielona,
Niezawiedzie wyboru i zemsty dokona —

Xymena

Nieszczęśliwa!

Sanchez

Racy obrać naypewnieyszą drogę —

Xymena

Król przyrzekł sprawiedliwość, obrazić go mogę —

Sanchez

Ta sprawiedliwość trudnym postępuie krokiem,
Często zbrodzień bezkarny uydzie przed wyrokiem —
W próżney zwłoce skrzywdzony daremne łzy roni,
Niepogardzay ofiarą, zawierz moiey dłoni —
Bezpiecznieyszy to sposób, tak zbrodnie się karzą,

Xymena

Krok ostatni, lecz ieśli tak losy wydarzą —
Będzież miał czas za moie pomścić się obrazy,

Jeżeli

Jeżeli równa litość . . . .

Sanchez

O drogie wyrazy !

Mam twoie przyrzeczenie, mam nadzieię lubą,
Wyrok ten będzie dla mnie i szczęściem i chlubą —

Scena III.

Xymena - Elwira.

Xymena

Przecież iuż iestem wolna, nic mnie nieprzymusza,
Dawno tey chwili moia upragniętą dusza —
Mogę do woli płakać i złorzeczyć losom,
Którez serce wystarczy, tylu razem ciosom —
Niemam Oyca Elwiro! Rodryga to dzieło!
Ramie iego niestety! od tey krwi zaczęło —
O niechay żadna siła mych łez nieościera,
Połowa życia mego drugą mi wydziera —
I srogi wyrok każe abym pomstę brata,
Za tę której iuż niemam, z tey co mi została —

Elwira

46.

Elwira

Ah! uspokóy twoy umysł...

Xymena

Spoczynek! o Boże!

To udręczone serce gdzież go znaleść może?
Kiedyż, kiedy krew mego cierpienia obaczę,
Gdy nie samego Oyca nieszczęśliwa płaczę –
Gdy ten umysł sam sobie nowe męki stwarza,
Kiedy i zbrodnią ścigam i kocham zbrodniarza –

Elwira

Ty go kochasz?

Xymena

To mało, ubóstwiam Rodryga!
Tak straszne przeznaczenie bez przerwy mię ściga –
Że chociaż się występnym, samą sobą brzydzę,
Choć mu złorzeczę, przecież kochanka w nim widzę –
Pomimo zemstę, czuię iako w sercu moiem,
Rodryg z Oycem raz ieszcze krwawym walczył boiem –

Walczy

Walczy mówię - i na co zadrzysz... nieszczęśliwa!
Jeszcze on go niekiedy i tu pokonywa -
Lecz się nietrwóż... w tym sporze zemsty i miłości,
Czuię całą przewagę moiey powinności -
Ma ieszcze honor, swoię nad tem sercem władzę,
Tego świętego czucia występna niezdradzę -
I chociaż miłość walczy - próżna iey przewaga,
Jestem córką, cień Oycu pomsty się domaga -

Elwira

Chcesz więc śmierci kochanka?

Xymena

O myśli okrutna!
Tak każe przeznaczenie i powinność smutna -
Chcę zemsty, i wstręt do niey w sercu moiem kryię,
Pragnę tey śmierci, którey sama nieprzeżyię -

Elwira

Oddal ten straszny obraz.. iakaż to myśl krwawa,
Jakież okropne sobie przepisuiesz prawa?

Xymena

Xymena

Elwiro! Córka śmierci Oycowskiey przytomna,
Córka na głos natury, na swóy wstyd niepomna –
Na którey ręku skonał ten wzór ludzi mężnych,
Nic mu poświęcić nie śmie, prócz łez niedołężnych –
Prócz tey walki, co w sercu występnym się mieści,
I karibę do bezsilnych przydaie boleści –

Elwira

Karibę! tak niesłusznego nie lękay się zdania,
Któż niedzieli twych cierpień? kto nieznał kochania?
Los Rodryga oddałaś twoiemu Królowi,
Przestań na tem, – niech prawo za ciebie stanowi –
Jakaż dzika zawziętość zapala twą duszę?

Xymena

O moią chwałę idzie, utrzymać ią muszę –

Elwira

Ale kochasz Rodryga, niechętnie go winisz –

Xymena

Wyznaię . . . .

Elwira

I cóż tedy, cóż w reszcie uczynisz?

Xymena

I cierpień się pozbędziem i sławę ochronim,
Chcę go ścigać, chcę zgubić . . . sama umrzeć po nim –

Scena IV.

Rodryg – Xymena – Elwira.

Rodryg

Dobrze, bez tylu starań, sam czekam na karę,
I godney twoiey zemście przynoszę ofiarę –

Xymena

Gdzież iesteśmy? Elwiro, czy mię wzrok móy myli,
Rodryg tu? w moim domu? przedemną w tey chwili –

Rodryg

On to sam – nieoszczędzay krwi moiey, niech płynie,
Miła iest zemsta! Rodryg w twoich oczach zginie –

Xymena

Xymena

Mieszczęty!

Rodryg

Słuchay –

Xymena

Umrę....

Rodryg

Jedna chwila –

Xymena

Srogi!

Zostaw mię, niechay skonam –

Rodryg

Kilka słów, czas drogi!

Potém nieodpowiaday tylko tém żelazem –

Xymena

Jeszcze na nim krew Oyca! po śmiertelnym razem –

Rodryg

Xymeno! –

Xymena

Xymena

Kiedyż straszny ten widok ukryiesz?

Który mi wyrzut czyni, żeś zbrodzień, a żyiesz –

Rodryg

Patrz raczey – niech ta chwila życzeń mych dokona,

Masz porę – tobie zemsta, mnie śmierć upragniona –

Xymena

Krew to moiego Oyca, krew moia, o Boże!

Rodryg

W tych ona tylko piersiach obmyta bydź może –

Xymena

Także w iednym dniu żadney ofiary niemiiasz,

Oyca mieczem, a Córkę widokiem zabiiasz?

Skryi ten miecz, nieprzerażay mię krwawym obrazem,

Mam cię słuchać okrutny i umierać razem –

Rodryg

Czynię co każesz, iednak zamiaru niezmienię

I tu okropne moie spełnię przeznaczenie –

Nie-

Niemyśl żebym w twoich oczach sam siebie obwinił,
I miał sromotnym żalem naribić com uczynił —
Nie — Ojciec móy tak wielką zniewagą okryty,
Tracił wszystkie szanowney starości zaszczyty —
Mógłżem bez pomsty wiecznym dzielić się zakałem,
Czułem krzywdę, śledziłem, iey sprawcę uyrzałem —
Pomściłem się za Oyca, i za własną sławę,
Gdy trzeba, tę samę powtórzyłbym sprawę —
Lecz całą moc miłości trzebaż ci okrywać:
Między tobą i Oycem mogłem się namyślać —
Mógłem między Xymeną, i wstydem wątpliwy,
Powściągnąć śmiałą rękę, i cios popędliwy —
Przebaczyłem urazie, i władzą taiemną,
Odniosłabyś zwycięztwo nad Oycem nademną —
Gdybym niewidział między władzami obiema,
Że ten ciebie niegodzien, kto honoru niema —
Znałem cię, i okropną przewidziałem zmianę,
Że czcią kochany, bez niey wzgardzonym zostanę —

Słuchać

Słuchać głosu miłości, bydź czułym na wdzięki,
Byłoby to zniewarzyć wybór twoiey ręki –
Obrażam cię; lecz strata wieczna ludu plama,
Honor móy tego żądał, i ty nawet sama –
Powtarzam ci to ieszcze, i póki niezginę,
To mówić, to czuć będę w ostatnią godzinę –
Wypłaciłem dług Oycu, Imiona ozdobie,
Teraz czas się wypłacić... miłości.. i tobie –
Z ofiarą więc krwi moiey w te mieysca przybywam,
Wykonałem powinność, drugą wykonywam –
Oyciec twóy zemsty, zbrodnia domaga się kary,
Nieśmiałem cię pozbawić tey winney Ofiary –
Poświęć ią, poświęć tego, który dość był śmiały,
W przelaniu krwi Xymeny własney szukać chwały –

Xymena

Ah Rodrygu! niestety! wśród mego cierpienia,
Widzę nędzna, musiałeś unikać zhańbienia –
Tak straszną dla mnie koley przepisano w Niebie!

Na

Na moie losy płaczę, nieoskarżam ciebie -
A chociaż ieszcze widok przeraża mię krwawy,
Wyznaię, byłeś Synem, broniłeś twey sławy -
Broniłeś... i mnie razem ukazałeś drogę;
Niezdolna cię potępić naśladować mogę -
Równą tobie okrutny! żądzą zemsty pałam,
I mnie sława iest droga... i ia Oyca miałam -
Czemuż? gdy tak chciał wyrok w opłakaney doli,
Inszém iakiem nieszczęściem niespełnił swey woli -
Roniąc łzy, umieraiąc na Oycowskim grobie,
Ostatnią ulgę cierpień znalazłabym w tobie -
Byłaby mi nareszcie znośnieysza ta męka,
Gdyby łzy moie twoia ocierała ręka -
Lecz wszystkie razem ciosy chcą wyczerpać Nieba
Po drogiey stracie Oyca, ciebie stracić trzeba -
Bo niemniemay, że kiedy miłości ponęty,
Zatłumią zemsty moiey obowiązek święty -
Zatłumią głos natury, boleści ukoią,

Moia

Moia wielkość powinna porównać się z twoią.—
Jesteś mnie godnym, wieczną zadawszy mi ranę,
I ia się przez śmierć twoię godną ciebie stanę—

Rodryg

Czemuż więc twoia zemsta słuszną karę zwleka,
Masz występnego, który na twóy wyrok czeka—
Który znienawidzoną głowę ci przynosi,
I iak o dobrodzieystwo, sam cię o śmierć prosi—
Drzeć będziesz w niepewności nim przemówią prawa,
Ah Xymeno! inaczey rozkazuie sława,—
Ona ci może drogę bezpiecznieyszą wskazać,
W tych piersiach . . . .

Xymena

Jażbym miała krwią twoią się zmazać?—
Uprzedzać praw nayświętszych zemstę niecofnioną.
Wtenczas, gdy ty sam własną pogardzasz obroną?
A ieźli sprawiedliwość iest ieszcze na ziemi,
Wzruszy się ona przecię skargami moiemi—

Lub

Lub wreszcie cudza ręka w opłakanym darze,
Zemstę moię uiści, i zbrodnią ukarze —

Rodryg

Cudza ręka! Xymeno! wierz mi nie tą drogą
Godne ciebie uczucia spełnione bydź mogą —
Gdyż Oycowski do śmiełszych przedsięwzięć obudza,
Za moią krzywdę ręka niemściła się cudza —
I gdym do tey nieszczęsney rozprawy miał stawać,
Nieszukałem pomocy . . . .

Xymena

A mnie chcesz ią dawać? —
Chcesz do krwawego ciosu tę rękę ośmielić?
Nie, nigdy . . chwały moiey niechcę z tobą dzielić —
Mam słuchać twey miłości, lub twoiey rozpaczy?
Nie . . sława, Oyciec w grobie tego nieprzebaczy —

Rodryg

Ah! na te prawa, które szanuiesz tak święcie,
Na grób Oyca, na naszey miłości zaklęcie —

Poznay

Poznay, poznay okropną tego serca skrytość,
I ieźli nie przez zemstę... day mi śmierć przez litość —
Tey ia pragnę, ta moie życzenia uiści,
Cóż iest śmierć w porównaniu twoiey nienawiści —

Xymena

Ia ciebie nienawidzieć?

Rodryg

Powinnaś

Xymena

Nie mogę

Rodryg

Także więc potwarz mała wystawia ci trwogę?
Znaną iest moia zbrodnia, miłość nasza znaną,
Iakież sądy złośliwych na ciebie powstaną —
Co powie czarna zawiść? i potwarz haniebna,
Uprzedź ią... dla twey sławy moia śmierć potrzebna

Xymena

Rodrygu! sądy świata nie trwożą mnie wcale,

58.

Czarna się na mnie potwarz nietargnie zuchwale,
Owszem Iza ludzka tey mi nieodmówi chluby,
Że cię kocham, a mogę pragnąć twoiey zguby—
Oddal się .. na zbyt długo dręczysz moię duszę,
Widokiem, który kocham, a utracić muszę—
Niechay cię noc przychylna swym cieniem otoczy,
Niech w tém mieszkaniu ludzkie niewyrzą cię oczy—
Tego tylko iednego wyrzutu się boię,
Żem mogła tu, nieszczęsna znieść obecność twoię—
Swiat cały sprawiedliwie mógłby mię obwinić,

Rodryg

Niech umrę.

Xymena

Odeydź, odeydź!...

Rodryg

I cóż chcesz uczynić?

Xymena

Wśród zemsty i miłości ... w tey okropney męce,

Wszystko

Wszystko moiemu Oycu, tak, wszystko poświęcę —
Daruycie Nieba! ieźli występnemi modły,
Was proszę byście moie życzenia zawiodły —

Rodryg

O nieznana miłości!

Xymena

o Meszko!

Rodryg

o Nieba!

Tyleż nam też dla Oyców wylewać potrzeba? —

Xymena

Rodrygu! kto to mniemał?

Rodryg

Xymeno! kto wierzył —

Xymena

Żeby los koniec szczęściu tak bliski zamierzył —

Rodryg

Jakiż to dzień! iak straszne Niebios przeznaczenia,

Jakże

bo.

Jakże łatwo nadzieia w rozpacz się zamienia —

Xymena

o Boleści ! . . .

Rodryg

o Żale ! o wyroku srogi !

Xymena

Nie, niesłucham cię więcey ! . . idź opuść te progi . . .

Rodryg

Póydę walczyć z rozpaczą . . okropne dni pędzić,
I nienawistne życie . . twey zemście oszczędzić . . .

Xymena

O ieśli taki wyrok przeznaczony w Niebie,
Xymena iedną chwilą nieprzeżyie ciebie —
Uchodź . . i iak naypilniey ukryway twe kroki. (: Rodryg odch

Elwira

Pani, iakkolwiek straszne są dla was wyroki —

Xymena

Ah zostaw mię . . . okrutna ! niechcę twey pomocy . . .

Póydę

Póydę zwierzać mą boleść milczeniu i nocy — (: odchodzi :)

Scena V.

(: Odmiana w Pokóy Dyega :)

Dyego (: sam :)

Jakże nietrwałe szczęście zawsze nas omyla,
Naypewnieysze nadzieie iedna niszczy chwila —
O Niebo! iakaż boleść w tem sercu się srozy!
Wszystko mię prześladuie i wszystko mię trwoży —
Gomez, zuchwały Gomez, nie widzi iuż słońca,
Padł zasłużonym zgonem — Ależ móy Obrońca —
Móy Rodryg; gdzież go znaydę? Czy w okrutney doli,
Nigdy mi go iuż Niebo widzieć niepozwoli —
Co mi wiek sił oszczędził, wśród nocney pomroki,
Daremnie go śledziły drżące moie kroki! —
Nieraz utrudzonemu obrazy zwodnicze,
Kochanego Rodryga stawiły oblicze —
Nieraz ta słodka znikomym widmem omylona,
Zamiast Syna, cień płonny ciśnęła do łona —

A

A w tak mitym dla serca oświeconym błędzie,
Trwogę tylko i rozpacz znaydowałem wszędzie –
Gdzież się udał, gdzie schronił? nikt mię nieupewni,
Przyiaciele Hrabiego, Dworzanie i krewni –
Liczba mnie ich przeraża i umysł móy dręczy,
Ah Rodryg iuż nieżyie, lub w kaydanach ięczy –
Cóż to słyszę? któż przebóg! w te mieysca nadchodzi.
Jeszczeż zbłakane zmysły, próżny cień uwodzi? –
Nie mylę się... on, moia nadzieia iedyna,
Spełnione chęci – Boże! powracasz mi Syna –

Scena VI.

Dyego – Rodryg.

Dyego

Rodrygu! ieszcze Niebo ma litość nad nami,

Rodryg

Nędzny!

Dyego

Moiey radości nietruy twemi łzami, –

Pozwól

Pozwól mi niech odetchnę; . . nim zacznę cię chwalić,
Niemogę cię z dziedzictwa dzieł moich oddalić -
Dobrześ mię naśladował, w tym chlubnym zaszczycie,
Przodkowie twoi w grobach odzyskują życie -
Cieszę się że potomek Bohatyrów rodu,
Swietnie do dziedzicznego wstępuie zawodu -
Móy cię to głos prowadził, moia cześć natchnięta,
Obyś Synu przewyższył Oyca twego dzieła - !
Podporo mey starości Synu pełen cnoty,
Dotknij się tey siwizny wolney od sromoty -
Pocałuy ten policzek i obacz te skronie,
Z których wieczną niesławę starły twoie dłonie -

Rodryg

Nie do mnie ta pochwała, do ciebie należy:,
Bo twoia to krew Oycze w moich żyłach bieży -
Swiadczę się sławą przodków, Niebem i honorem,
Mógłżem być mniey odważny twoim idąc torem -
O iakiez dla mnie szczęście, iak miła ozdoba,

Że

64.

Że pierwsze dzieło moie tobie się podoba! –
Lecz w zbytku twey radości nieżąday odemnie,
Byłm równie święte czucie, zniewarzył niechcemnie –
Wiele, ah nazbyt wiele pochwalać mię raczysz,
Rozpacz serca moiego, ty mi sam przebaczysz –
Nieżal mi com uczynił, wspólną krzywdę starłem,
Lecz wróć mi dobro, które sam sobie wydarłem –
Ta ręka dla twey pomsty z miłością walczyła,
I ta mię razem własney duszy pozbawiła –
Nowa teraz w mém sercu walka się zaczyna,
Nie gań iey, wypełniłem obowiązek Syna. –

Dyego

O iakże z tego długu pięknie się wypłacasz,
Jam ci tylko dał życie, ty mi honor wracasz –
O iak życie bez sławy nędznym iest ciężarem,
Tak winną Oycu wdzięczność przewyższasz twym darem –
Ale zwycięż tę słabość, po tak świetnym dziele,
Jeden tylko iest honor, a kobiet tak wiele –

Rozkoszą

Rozkoszą iest kochanie, powinnością sława!

Rodryg

Ah co mówisz?...

Dyego

Znaiome powtarzam ci prawa –

Rodryg

Krwią, honoru moiego będę umiał bronić,
Lecz do zdrady miłości, chciałżebyś mię skłonić? –
Alboż Oycze, nierówną karbę zapowiada,
Żołnierzowi nie męstwo, kochankowi zdrada? –
Ty co mnie tyle kochasz, niewymagasz po mnie,
Abym świętość mych przysiąg stargał wiarołomnie –?
Rodryg, smutną ofiarą nayczystszych płomieni,...
Nadziei mógł się wyrzec, lecz wiary niezmieni –
Xymeno! gdy mię Niebo twéy ręki pozbawia,
Rozpacz iedną do śmierci, drogę mi zostawia –

Dyego

Chcesz umrzeć! ah Rodrygu! zkąd śmierć ta skwapliwa?

Dopóki

66.

Dopóki Król i Naród twey pomocy wzywa -
Słuchay Synu, Maurowie których dumne siły,
Nieraz sromotnie broni naszey doświadczyły -
Zagrażaią Stolicy - Mocą ośmielona,
Łatwo ta dzika hordа, zamysłu dokona -
Wszystko sprzyia napaści.. i zbroyne szeregi,
Sam Ocean wezbrany, rzuci na te brzegi -
Zgiełk miasta, nagły postrach i ludu i dworu,
Zda się czynić niepewną nadzieię odporu -
W tey właśnie porze, pięcset szlachetnych Rycerzy,
Których świetney odwadze serce moie wierzy -
Na obronę mey sławy i krzywdy obmycie,
Przyszli mi ofiarować swoię krew i życie -
Uprzedziłeś ich Synu - Lecz waleczni męże,
Lepiey w krwi Afrykańskiey umoczą oręże -
Idź, stań na czele, honor niech ci przewodniczy,
Wybór młodzieży ciebie, za wodza mieć życzy -
Idź, nieprzyiaciół kraiu zamachy odpieray,

A

A ieźli śmierci pragniesz, tam z chwałą umieray —
Umrzey . . lecz szlachetnemi ozdobiony blizny,
Zyskay przy twego Króla i wdzięczność Oyczyzny —
Albo raczey, powracay w okrzyku zwycięztwa,
Dałeś iuż Narodowi piękny dowód męztwa —
Stań się chlubą twych przodków, a twoia odwaga,
Sprawiedliwość rozbroi, Zymenę przebłaga —
Niech cię iey głos prowadzi na zwycięztwa pole,
Miłym iest widok laurów na kochanka czole —
Lecz na coż cię mojemi zatrzymuię słowy?
Słuchasz mię, czas ulata, tyś walczyć gotowy —
Biegniy Synu! i dowiedz Królowi w tey dobie,
Że co w Hrabim utracił, to odzyskał w tobie —

Koniec Aktu III.

Akt IV.

68.

Akt IV. Scena I.

Xymena – Elwira.

Xymena

Maszże pewność Elwiro? czyś prawdę słyszała?

Elwira

Tak, niemylną prawdę – Już Sewilla cała –
W powszechnym zadziwieniu i chwały okrzyku,
Uwielbia mężne serce w młodym woiowniku –
Na wstyd własny Maurowie, Oręż w ręce wzięli,
Nagłą przynieśli napaść i nagle pierzchnęli –
Pani, trzech godzin bitwa nietrwała zacięta,
Zgromiony Afrykanin, poymani Xiążęta –
Kray ocalony ... oto owoce rozprawy.

Xymena

I Rodryg to wykonał? tyle męztwa sławy?

Elwira

On sam – pamiętna będzie Afrykanów klęska,
Dwóch Królów ręka iego poymała zwycięzka –

Xymena

Xymena

Któż ci te nadzwyczayne nowiny przynosi ?

Elwira

Lud, co w zgodnym zapale iego czyny głosi –
Zwie go radości swoiey i celem i sprawcą,
Aniołem bezpieczeństwa i Oyczyzny zbawcą –

Xymena

A król po tylu dziełach iak przyiął Rycerza ?

Elwira

Jeszcze swoiemu szczęściu Rodryg niezawierza –
Lecz Dyego tak świetnym ucieszony plonem,
Sam dwóch w koronach ienców miał stawić przed tronem –
I tey iedney nagrody dla syna śmie żądać,
Żeby Król raczył chętnie zwycięzcę oglądać –

Xymena

Może ranniony . . . .

Elwira

Milczą o tém . . . Cóż to znaczy . . ? –

Blednieiesz

70.

Blednieiesz.? wróć do zmysłów –

Zymena

Wrócę do rozpaczy –
Do zemsty!... ah Elwiro, użal się nademną,
Pomóż w tém sercu walkę pokonać taiemną –
Chwalą go, wystawiaią... a ia, w obec Nieba,
Śmiałażbym się namyślać... co mi czynić trzeba –
Śmiałażbym winney Oycu odmawiać ofiary?
Oto pierwsze z rąk iego odebrane dary –
Znamiona moich cierpień i łez i żałoby,
Te kiry, te zasłony, grobowe ozdoby –
Takį to on do chwały wstęp sobie otwierał,
W taką mię okazałość, w taki blask przybierał –
Niech go naród uwielbia, niech wystawia zgodnie,
Mnie wszystko, wszystko iego przypomina zbrodnie
Czemuż iest marny tryumf i w koronach ieńce,
Moia to krew opłaca te ochydne wieńce –
Póydę, stanę przed Królem, zemsta sił mi doda,

A

A ieżeli iest iaka dla zasług nagroda —
Powiem, czém był móy Oyciec, co zdziałał, iak słynął,
Jak uświetnił tę ziemię — czyią zbrodnią zginął —
Póydę ścigać zabóycę — przecież krwią tak droga,
Lud, Król, prawo, Oyczyzna, pogardzić niemoga — (: odchodzą :)

Scena II.

(: Zmiana dekoracyi w Salę :)

Król — Dyego — Aryas — Rodryg — Sanhez.

Król

Kastylańskich Rycerzów nieodrodne plemię,
Co, iak oni chcesz bronić i wsławić tę ziemię —
Rodrygu odbierz słuszną pochwałę narodu,
Pięknie do Rycerskiego wstępuiesz zawodu —
Przodkowie twoi, tronu i Państwa podpory,
Niedaremnie ci męstwa zostawili wzory —
Chlubnie zaszczyty Oyca spłynęły na syna,
Zrówna wielkość nadzdziadów, kto iak ty zaczyna —
Twoia sprawą od klęski kray oswobodzony,
Tron

72.

Tron moy tak silnie wsparty twoiemi ramiony –
Maurowie pogromieni, w przod niż w nagłym razie,
Żołnierz mógł się dowiedzieć o moim rozkazie –
Jakże takie zasługi uczci moia władza,
Sława cię prowadziła, niech sława nagradza –
Twoią będzie zdobyczą dway więcy Krolowie,
Oni cię sami Cydem nazwali w swey mowie –
Tak mianuią swych wodzów Mauritańskie kraie,
Ten tak chlubny przydomek twoy Krol ci nadaie –
Żyi się Cydem – niech wszystko przed tobą upada,
Niechay Toled uklęknie, niech zadrży Grenada –
Niech cała Hiszpaniia po takiey ozdobie,
Pozna i iak cię cenię i com winien tobie –

Rodryg

Wielkością twoich darów zawstydzasz mię Panie,
Pozwol świetnieyszym dziełem zasłużyć wprzod na nie,
Czyliż te słabe męstwa moiego dowody,
Mogły mi nadać iakie prawo do nagrody – ?

Chluba

Chluba to iest poddanych, wszyscy są gotowi,
Życie swoie poświęcić tobie i Kraiowi –
Gdybym nawet był poległ w Oyczyzny potrzebie,
Powinnością iest umrzeć za kray i za ciebie –

Król

Takich zapewne ofiar Oyczyzna wymaga,
Lecz nierówna u wszystkich w placeniu odwaga –
Gdzie męztwo nie wysili bochaterskich trudów,
Tam niemasz takich zwycięztw, tak szczęśliwych cudów –
Przyimiy więc zasłużone tak godnie zaszczyty,
I opowiedz z początku ten boy znakomity –

Rodryg

Królu! w tey właśnie porze kiedy niespodzianie,
Śmieli dumną napaścią grozić Afrykanie –
Poczet przyiacioł których Oyciec móy zgromadził,
Tę do rozpaczy drogę przedsięwziąść mi radził –
Daruy Panie, że płocho bez twego rozkazu,
Ośmieliłem się ufać moiemu żelazu –

Tu

Tu mię zgon przeciwnika od dworu oddalał,
Tu bliski nieprzyiaciel do sławy zapalał —
Przyszło między Xymeną i Kraiem wybierać,
Wolałem dla Narodu, niż dla niey umierać —

Król

Coś uczynił wiedziony zemstą i rozpaczą,
Zwycięztwem przebłagane prawa ci przebaczą —
Czuię stratę Xymeny, starań mych nieskąpię,
I nieszczęśliwey Córce sam Oyca zastąpię —
Dokończ powieści —

Rodryg

Za mną szły waleczne szyki,
Męzka otucha wiodła dzielne woiowniki —
Pięćset wyszło młodzieńców, w krótce nowa siła,
Do trzech tysięcy bitny hufiec pomnożyła —
Tak, gdy Rycerskie czoła i miecze zabłysły,
Widok ten zatrwożone ożywił umysły —
Każdy chciał sławę dzielić, i pełen ochoty,

Spieszył

Spieszył, gdzie go wzywały Narodowe roty -
Ledwie przy uyściu rzeki stanęły szeregi,
Część okręty osadza, część zaymuie brzegi -
Wszystko tchnie żądzą boiu - rozkazy moiemi,
Całe woysko w milczeniu zalega na ziemi -
Broń szczęku niewydaie głos się nieodzywa,
Noc i cichość oboru podeyście ukrywa -
Ciemną rzucały iasność gwiazdy - kiedy nagle,
Afrykańskich Okrętów spostrzegliśmy żagle -
Ocean wezbrał wody, i groźny falami,
W iedney chwili port zalał sobą, i Maurami -
Przepuszczamy ich - wszędzie przystęp otworzony,
Port wolny bez żołnierza, szańce bez obrony -
Swobodny nieprzyiaciel zdrady nie docieka,
Wysiada, leci śmiały, gdzie go zguba czeka -
Tu był czas - zewsząd męźnym uderzony szykiem,
Ozwało się powietrze zwycięzkim okrzykiem -
Hasło to powtórzyły brzegi i okręty.

Zdumiał

Zdumiał się Afrykanin postrachem cofnięty —
I ten co nie zewszystkiem do lądu przypłynął,
Trwożny, ieszcze niewalczył iuż mniema że zginął —
Zamiast zdobyczy, woyna sława im w przechodzie,
Gromiemy ich na lądzie, gromiemy na wodzie —
I nim wszystko zdołali, błędne oprzeć kroki,
Już krwi nieprzyiacielskiey płynęły potoki —
Ale, przytomność wodzów, stan rzeczy odmienia,
Wstydzą się tak sromotnie ginąć bez walczenia —
Ich głosem ich przykładem ocucona rzesza,
Zwraca się, i z rozpaczą do boiu pospiesza —
Tu dopiero silnieysze starły się oręże,
Naydzielnieysi z obu stron upadaią męże —
Wrzała bitwa zaiadła, a w tym długim sporze,
Krwią się zbroczyły lądy, krwią zbroczyły morze —
O iakże świetne dzieła wieczniey godne chwały,
Cieniem nocy pokryte świadectwa niemiały —
Każdy sam świadek własney odwagi i męstwa,

Walczył

Walczył, ginął.. nie wiedząc o losach zwycięstwa—
Nie ustał boy zacięty, aż wschodzące zorza,
Rozjaśniały przed nami i ziemię i morza—
Widziemy tu nakoniec, czyi oręż przemaga,
Na widok klęski w Maurach upada odwaga—
Widząc nowe posiłki co nas miały wspierać,
Wróg niedawno grożący, boi się umierać—
Dopada łodzi, wiatrom porucza swe losy,
I zdala złorzeczące przesyła odgłosy—
Wszystko tłumem ucieka, niepomna zuchwali,
Że obadwa Xiążęta na lądzie zostali—
W trwodze i na powinność zważaiąc tak mało,
Jak ich morze przyniosło, tak morze zabrało—
Tym czasem ich Królowie nie cofaią kroku,
Garść wiernych towarzyszów walczy przy ich boku—
Choć ranami okryci, wśród tysiąca grotów,
Każdy resztę krwi przelać, każdy umrzeć gotów:—
Próżno wzywam, niezgięta w nieszczęściu otuchą,

Gardźi

Gardzi niewolą, głosu moiego niesłucha, –
Aż wreszcie gdy ostatnia nadzieia stracona,
Gdy iuż ostatni żołnierz przy ich nogach kona –
Gdy rozpacz nawet próżna, w tey dopiero chwili,
Chcą Wodza, w moie ręce oręże złożyli –
Poymanych odesłałem do twoiego Dworu,
Tak bóy ustał gdy brakło Maurów do odporu –
Tym sposobem los bitwy i wygrana nasza.

Scena III.

Ciż – Alonzo.

Alonzo

Królu! o pozwolenie Xymena uprasza –

Król

O smutny obowiązku! niespodziewane spotkanie!
Oddal się – ciebież ona w tych mieyscach zastanie – **(: Rodryg chce odeyść :)** Idzież! takaż więc Rodryg nagrodę pozyska,
Zbliż się dzielny młodzieńcze niech cię Król uściska –
(: Rodryg po uściskaniu iakie mu Król daie, oddala się :)

Scena IV.

Ciż bez Rodryga

Dyego

Panie! rozpacz Xymeny nadto sprawiedliwa,
Dręczy ią, zgon Oycowski, honor pomsty wzywa –
Lecz miłości uczucia, tak łatwo niegasną,
Prosząc o śmierć Rodryga; o śmierć prosi własną –
To miłe iey zwycięztwo, te wawrzyny świetne,

Król

Jeśli kocha, zwycięzmy to serce szlachetne –
Niech iedna chwila błędu wątpliwość oddali,
I dwie tak drogie dla nas Ofiary ocali –
Nadchodzi – . . . . .

Scena V.

Ciż – Xymena – Elwira

Król

Córko moia, niech twa zemsta spocznie,
Już ią wyrok od ziemskich spełniły wyrocznie –

Pognomna

Pogromca nieprzyiacioł, okryty ranami,
Żyć przestał . . . tu śmierć iego widzieliśmy sami –
Tak Niebu, twoim skargom uczyniły radość –

Xymena

Przebóg! (: pada omdlała na ręce Xymeny :)

Król

Jakaż to zmiana! iak śmiertelna bladość! –

Elwira

Iuż się razem Niebo ofiar dopomina!

Dyego

Boże! day mu oglądać szczęście mego Syna! –
Ieżeliś go oszczędził w narodu potrzebie –

Xymena (: powracaiąc do zmysłów :)

Co! Rodryg! . . . iuż nieżyie . . .

Król

Żyie i dla ciebie –
Ocaleniem Oyczyzny piękne życie wsławił,
Nie tay miłości, którą twóy żal nam obiawił –

Xymena

Xymena

Czyż sama tylko boleść zmysły nam odbiera

Król

Na próżno się wyrokom twe serce opiera, -
Widzę iakim okupem pragniesz tey ofiary,
Będąż przyiemne Oycu tak okropne dary -

Xymena

Dobrze... niech wszystkie męki los na mnie zgromadza,
Niech się połączy z niemi twoia nawet władza -
Nie miłością to serce, wieczną zemstą płonie,
Czyiąż krew mi poświęcisz po Rodryga zgonie?
Miałażbym za to winną ofiarę utracać?
Że tu wolno bitwami bezprawia opłacać?
Śmierci tak znakomitey, tak wielkiey ozdobie,
Oyciec móy niepomszczony zazdrościłby w grobie -
Krzywdę by mu wyrządził zgon tak okazały,
Chce on śmierci Rodryga... nie na polu chwały -
Nie tam gdzie Nieba mężnych tryumfami darzą,

Gdzie

Gdzie sława zgon uwiecznia... lecz gdzie zbrodnie karzą;
Umierać za swóy Naród, w tak świetnym zaszczycie,
Nie iest to śmierć, lecz raczey, nieśmiertelne życie –
Niebrzydzę się zwycięztwem, wolno mi bez winy,
Uwielbiać razem z wami bohaterskie czyny –
Rodryg mnie i Kraiowi powinność wypłaca,
Zwyciężył nieprzyiaciół, mnie ofiarę wraca –
Polegnie, nie kwiatami, lecz laurem ozdobny,
Godny moiego Oyca, bo iemu podobny –
Ale gdzie mię nadzieia, gdzie rozpacz uwodzi?
Czy mu te łzy wzgardzone, ten móy głos zaszkodzi! –
Żyie Rodryg bezpieczny, kary się nielęka,
Owszem nagrody weźmie, i ta sama ręka –
Co mi Oyca wydarła, zbrodnią ośmielona,
Jak Maurów pokonała, tak prawo pokona –
I ia Królu, na większą wzgardę i ochydę,
Za tryumfalnym wozem z dwoma Królmi idę. –

Król

Król

Dokądże niewstrzymany zapęd cię unosi?
Prawo ocenia winy nim wyrok ogłosi –
Czyliż Rodryg, ty osądź, sam tylko był winny?
Między życiem i sławą miałże wybór inny?
Lub czy po zgonie iego przestaniesz łzy ronić?
Pytay się twego serca – sama go chcesz bronić –
Może i teraz nawet dziękuiesz mi skrycie,
Że dla ciebie ocalam kochankowi życie –

Xymena

Co? onby miał obudzić litość mego serca?
Sprawca nieszczęść, ten Oyca moiego morderca –
Przebóg, także tu mało krzywdy moie ważą?
Za iak okrutne łaski dziękować mi każą!
Jedną mi ieszcze Nieba zostawiły drogę
Kiedy sprawiedliwości wyżebrać niemogę –
Kiedy Król za występnym sam w obronie stawa,
Niech więc oręż przemówi, gdy umilkły prawa –

Wy szlachetni Rycerze, których dzielne dłonie,
Za chlubę maią walczyć w niewinnych obronie —
Co nieraz pod Gomezem staczaliście boie,
Wam ia powierzam sennotę i cierpienia moie —
Kogo do tey wyprawy trzy moie powiodą,
Ta ręka niechay będzie zwycięzcy nagrodą —
Dozwól, aby ten wyrok dla wszystkich był iawny.

Król

Ten w Państwie mém przyięty zwyczay starodawny —
Pod pozorem słusznego karania bezprawia,
I naylepszych woiowników Oyczyznę pozbawia —
Mylne to są wyroki, i losem oręża,
Niezawsze obrażona niewinność zwycięża —
Tak wątpliwego sądu zatém nienakaże,
I drogiego mi życia na zgon nienaraże —
Jeśli Rodryg dał iaką nagany przyczynę,
We krwi nieprzyiacielskiey zagladził iuż winę. —

Dyego

Dyego

Ah! dla niegoż to Króla obalasz zwyczaie,
Któremu się cały Naród od wieków poddaie —
Co na to zazdrość powie? co poddani twoi,
Że wsparty łaską tronu potykać się boi? —
Że go twoia niewczesna zasłania opieka,
Od tey walki gdzie mężnych, śmierć lub chwała czeka —
Panie, oddal te względy, niech bitwę zaczyna,
A ieżeli się Gomez ofiar dopomina? —
Sławy Syna moiego niewstrzymuy zakazem,
Co żelazem pozyskał, niech broni żelazem —

Król

I z tak żywym zapałem sam Oyciec mię błaga,
Dobrze; niech się boy zacznie, niech sądzi odwaga —
Lecz iakież ma warunki to krwawe spotkanie,?
Jeżeli iednę zwalczy, tysiąc raz powstanie —
Rycerze zachęceni tak piękną nadzieią,
Mąż po mężu do bitwy iść będą koleią —.

Trzebaż

Trzebaż na tyle ciosów wystawiać Rodryga?
Nie – iedna tylko walka, niechay spór roztrzyga –
Wybieray więc Xymeno, sądź, skutki przeglądaj,
A po skończoney bitwie nic więcey nieżąday –

Dyego

Choćby też Królu więcey powstało mścicieli,
Żądza sławy i miłość męztwa mu udzieli –
Dla tak chlubney nagrody, cóż go wstrzymać zdoła,
Wreszcie kogoż tam płocha odwaga powoła?
W kim znaydzie przeciwnika?

Sanchez

I w każdym i we mnie,
Na te zawczesne wróżby niezadrżę nikczemnie –
Póydę doświadczyć siły w boiu niebezpiecznym,
A ty późniey mię nazwiesz płochym lub walecznym.
Pozwól Pani, przypomnieć twoie przyrzeczenie,
I iakąż rozkoszą życie poświęcę Xymenie!

Król

Król

Xymeno! czy z tey ręki chcesz Rodryga głowy?

Xymena

Tak... przyrzekłam...

Król

Na iutro Sankez bądź gotowy.

Dyego

Nie Królu! niepotrzeba do iutra odkładać,
Kto ma serce ten zawsze gotów bronią władać.

Król

Niechay spocznie; zaledwie krwawe skończył boie,

Dyego

Dość odpoczął, gdy dzieła opowiadał swoie.

Król

Przecież po tylu trudach niech odzyska siły,
Żeby się takie walki w zwyczay niezmieniły.
Niech lud wie, że zezwalam z przymusem i gniewem,
I że się brzydzę takim krwi męzkiey przelewem.

Ani

Ani ia świadkiem będę, ni moi Dworzanie,
Aryas iako Sędzia, wsród walczących stanie –
Niech obadwa działaią iak mężni Rycerze,
Zwycięzca z moiey ręki nagrodę odbierze –

Xymena

O iak okrutny Wyrok!.. ah Królu co czynisz!

Król

Próżno i własne serce i Niebiosy winisz –
Którego tak stateczni zemsta twoia ściga,
Dziś uyrzysz, lub zwycięstwo, albo zgon Rodryga –

Koniec Aktu IV.

Akt V..

Akt V. Scena I.

Xymena – Rodryg

Xymena

Rodryg? iegoż to widzę?.. iakiem czołem srogi,
Śmiesz twoią obecnością znieważać te progi –?
Oddal się... o niebaczny! w iakim że to stanie,

Rodryg

Przychodzę ci ostatnie, oddać pożegnanie, –
Ta święta miłość która serce moie pała,
Jeszcze mi raz przed zgonem widzieć cię kazała –
Niechay twóy wzrok łaskawy, nim w bitwie polegnę
Spoyrzyi na nieszczęsnego...

Xymena

Gdziesz umrzeć?

Rodryg

Biegnę –
Hrabia iuż iest pomszczony – wyrok się ziści,
Ty zakończysz męgarnie w wieczney nienawiści –

Xymena

Xymena

Idziesz umrzeć?.. Don Sanchez także iest potężny,
Żeby na iego widok drżał twóy umysł mężny –
Czyliż oręża twego nieufasz obronie?
Rodryg do walki idzie, i myśli o zgonie?.. –
Przed Gomezem niezadrżał... i ta sama ręka,
Co Maurów pogromiła Sancheza się lęka? –
Cóż może mu nad tobą tę przewagę dawać?

Rodryg

Takbym czuł pewnie gdybym do walki miał stawać –
Lecz nie taka z Sanchezem rozprawa mię czeka,
Ty zemsty żądasz, Rodryg zemstę ci przyrzeka –
Zarzutem trwogi czoła mego niezawstydzisz,
Smiałżebym bronić życie, którem ty się brzydzisz? –
Smiałżebym ci ostatnie wydzierać nadzieie, ?
Nie – męstwo mię opuści i oręż stępieie –
Mamże mówić ilekroć w tey okropney nocy,
Umrzeć na polu chwały było w moiey mocy –

Twoim

Twoim gniewem ścigany wśród tysiąca grotów,
Sto razy mogłem umrzeć, umrzeć byłem gotów –
Lecz godziło się bronić i odpierać ciosy,
Bom walczył za Oyczyznę nie za własne losy –
Czyniłem iak mąż prawy, w narodu potrzebie,
Przeniosłem go nad rozpacz, nad twóy gniew nad ciebie –
Lecz teraz dogodnieysza wskazujesz mi porę,
O mnie idzie, spokoynie zgubny cios odbiorę –
Twóy gniew cudzego miecza naprzeciw mnie użył,
Czemużem z twoiey ręki ginąć niezasłużył! –
Oto pierś, niech szczęśliwy przeciwnik uderza,
Szczęśliwy! czcić w nim będę Xymeny Rycerza –
Jey mściciela, obrońcę ... i ostatnie tchnienie,
Czyste iak miłość moia poświęcę Xymenie –

Xymena

Więc okrutna powinność i losów przewaga,
Tak drogiey się odemnie ofiary domaga! –
Że się sam nie śmiesz strasznym wyrokom opierać,

J

92.

I chcesz ginąć bez walki, bez pomsty umierać? —
Niezapominay przecie . . . że walcząc żelazem,
Nietylko życia bronisz, lecz i sławy razem —
I iakimkolwiek blaskiem do téy chwili słyniesz,
Rzekną żeś był zwalczony kiedy w bitwie zginiesz —
Wszakże ci wprzód nademnie droższą była chwała,
Kiedy krwią mego Oyca twe ręce zmazała —
Serce twoie honorem czy dumą zaięte,
Niezważało na miłość, na związki tak święte —
A teraz cię twóy honor tak mało dotyka,
Że bezbronną pierś niesiesz na cios przeciwnika —
Jakaż zmiana? dla czego męztwo postradałeś?
Czemu go teraz niemasz, lub czemu wprzód miałeś —
Mężny wtenczas, gdy krzywdę mnie potrzeba zadać,
A gdziebyś mnie nieskrzywdził, nieśmiesz bronią władać!
I tak na sławę Oyca mojego nastaiesz,
Że iego zwyciężywszy, sam zwalczyć się daiesz —
Ah nie — tak ochydnego unikay wyboru,

Życiem

Życiem pogardzić możesz, ale broń honoru —

Rodryg

Podwakroć mnie iuż w boiu widziała Oyczyzna,
Gdym siebie i iey bronił — Tego mi nieprzyzna —
Nieprzyzna iżby Sanchez zatrwożyć mię zdołał,
Czy mię Oyciec do walki, czy Naród powołał —
Widziano, że nieumiem kończyć na ochydzie,
I nic drogiego niemam gdy o honor idzie —
Nie Xymeno, daremna iest twoia obawa,
Smierci na którą idę niepotępi sława —
Niepowiedzą, iem niemiał serca do obrony,
Żem odwadze ustąpił, żem poległ zwalczony —
Owszem, potomność losu mego pozazdrości,
Uwieczniaiąc tak drogi cel moiey miłości —
Powtórzy świat, że Rodryg w szlachetnym zapale,
Naydroższe związki serca mógł poświęcić chwale —
Że po dwakroć wstępował iako mściciel w szranki,
Dla sławy stracił miłość, życie dla kochanki —

Przeniós

Przeniósł chociaż go miłość pożerała skrycie,
Honor swóy nad Szymenę, Szymenę nad życie –
Tak więc śmierć którą twoia ofiara uświęci,
Sławy moiey nie zaćmi, nie skaźi pamięci –
I ten zaszczyt mi przyda móy zgon dobrowolny,
Że do pomszczenia ciebie, iam tylko był zdólny –

Szymena

Dobrze … widzę okrutny! … zamiaru nie zmienisz,
Życie znienawidziłeś, honor mało cenisz –
Jeźli ci miłość moia droga kiedy była,
Idź zniszcz te śluby, które rozpacz zaręczyła –
Walcz! – niechay mnie zaślubiać prawo nieprzymusza,
Tego, którego moia nienawidzi dusza –
Cóż ci więcey mam mówić? idź i mężnym boiem,
Zatłum powinność, zatłum zemstę w sercu moiem –
Niech cię męztwo i miłość do tey walki wiodą,
Gdzie bydź miała zwycięzcy Szymena nagrodą –
Żegnam cię … nieszczęśliwa! ah! cożem wyrzekła, (: odchodzi :)

Rodryg

Rodryg (: sam :)

Powstańcie teraz wszystkie potęgi choć z piekła! –
Złączcie się Kastyllanie, Nawarro, Maurowie!
I kto się tylko mężem w Hiszpanii zowie –
Jakiż nadludzki ogień w moiem sercu płonie...
Walczyć mam dla miłości! w Szymeny obronie –
Ah! tą lubą nadzieią lękcu ośmielona,
Na wszystko się odważy i wszystko pokona – (: odchodzi :)

Scena II.

Szymena – Elwira

Szymena

Elwiro! iakie słowa! iak straszne wyznanie,
Mogłażbyś ie usłyszyć, i niezadrzeć na nie?
Poszedł iuż – nieszczęśliwa! gdzież zwrócę me kroki,
Zewsząd mię nieubłagane ścigaią wyroki –
Nieśmiem przesyłać Niebu żadnego życzenia,
Sama nawet nadzieia w rozpacz się zamienia –
Dwóch przeciwników za mnie krwawe toczą boie,

Naypomyślnieyszy

96.

Naypomyślnieyszy skutek wyciśnie Łzy moie —
Jakże drogo nieszczęsna tę bitwę opłacę,
Niepomszczę się za Oyca, lub Rodryga stracę. —

Elwira

Owszem równa ci pomoc wróży każda strona,
Lub kochanka uwieńczy, lub zemsty dokona —
I iakiegoż nieszczęścia Xymena się lęka?
Walczą iuż przeciwnicy, a zwycięzka ręka —
Od ciebie uwieńczona . . .

Xymena

I któryż zabóyca

Czy Rodryga niestety! czy moiego Oyca —
Przyidzie tu? każe srogie zwycięztwo oglądać,
Przyidzie urągać nędzniey i nagrody żądać —
Jakże ten straszny widok zniosą moie oczy,
Uyrzę ten oręż który krew naydroższą zbroczy —
Pogardzam krwawą zemstą, miłością się brzydzę,
Nie chwałę, lecz śmierć tylko i okropność widzę —

O!

O! ty potężny Władzco doli opłakaney . . . .
Zakończ tę smutną bitwę bez żadney wygraney –
Niech zwycięzca przed niemi niestanie oczyma,
Niech twa moc wśród walczących zwycięztwo zatrzyma. –

Elwira

O nieszczęśliwa! cofniy te niebaczne modły,
Kiedy do kresu cierpień Niebo cię przywiodły –
Nienasycona, zemstę sama chcesz odwlekać,
I bez przerwy iey życzyć i bez skutku czekać –
Zmordowałaś iuż Niebo twoiemi skargami,
Póydziesz znowu do Króla, z rozpaczą ze łzami –
I prawa i obrony i litości błagać,
Co dzień i co dzień nowych ofiar się domagać –
Niech raczey mężny Rodryg /: bo go i w tey chwili :/,
Boiów nawykła ręka i miecz nieomyli –
Niech Rodryg tryumfuie winę swoię zmaże,
Spełni twóy wyrok, tobie milczenie nakaże –

Xymena

98.

Xymena

Mnie milczenie ? Elwiro! wolnoż przestać na tem,
Mogęż znienawidzona przed sobą i światem -
Zostawić niepomszczone Oyca mego cienie,
Rodryg by tego nieumiał przebaczyć Xymenie -
Może on wierzę temu, bo znam iego mężtwo,
Może zwalczyć Sanchera, łatwo to zwycięztwo -
Lecz nienawiści moiey pokonać nieżdoła,
Niezwycięży mię widok Rycerskiego czoła -
Jakażkolwiek nadzieia Rodryga ośmiela,
Zemsta moia nowego obudzi mściciela -

Elwira

Niekończ tego zaklęcia, strzeż się Niebios kary,
Może iuż dopuściły tey drogiey ofiary -
Może za nadto wiernie zemsta dopełniona,
Rodryg którego kochasz we krwi własney kona -
A teraz co się zwycięztwem tak okropnem chlubi,
Sanchez na grobie iego wiarę ci poślubi -

Xymena

Xymena

Jaka wróżba, Elwira pociech mi odmawia,
To udręczone serce boleścią zakrwawia! –
Obu pragnę uniknąć, nienawidzę obu,
Lecz ieżeli z nich ieden ma zstąpić do grobu –
Jeżeli Niebo straszną ofiarę wybrało,
Co widzę? nieszczęśliwa! przebóg! iuż się stało –

Scena III.

Ciż i Sanchez –

Sanchez (: z dobytym mieczem w ręku:)

Ten oręż przy twoich nogach . . .

Xymena

O chwilo straszliwa!
Czyiaż to krew okrutny! po tym mieczu spływa?
Zdrayco! śmiesz w moich oczach? twa ręka zuchwała,
Wydarła mi tom w życiu naywięcey kochała –
Daruy drogi kochanku! ty znasz serce moie,
Jedna śmierć, i grób ieden złączy nas oboie –

Mam

Mam zemstę, lecz miłości ogniem zniąc niezgasną,
Krew coś dla mnie wytoczył, krwią okupię własną.
Nic mię iuż niewstrzymuie, nic mię nieprzymusza,
Duszę twoią przebłagać póydzie moia dusza –
A ty nieszczęsney zemsty wykonawco srogi!
Coś nieuczuł na chwilę litości i trwogi –
Na czémże nienawistne twe nadzieie wspierasz?
Sądząc że się zmścisz na mnie, życie mi wydzierasz –

Scena IV.

Ciż – Król – Aryas – Dyego – Alonzo –

Xymena

Królu! nieczas iuż tłumić łzami i żałobą,
Miłości, którey ukryć niemogłam przed tobą –
Kochałam . . . któż niewiedział, lecz byłam gotowa,
Cienie Oyca przebłagać tak drogą mi głową –
Nieszczęśliwa ofiara okropnego losu,
Tłumiąc miłość, słuchałam powinności głosu –
Zginął Rodryg, niestety! ia żyię w rozpaczy,

Ah!

Ah! te łzy moie, Oyciec w grobie mi przebaczy —
Winnam ie kochankowi co dla mnie iedynie,
Bo nie mieczem Sancheza pokonany ginie —
Patrz! dokonana zemsta, iak drogo opłacam,
Honor i stratę Oyca, gdy miłość utracam —
Jażbym ieszcze zabóycy nagrodą bydź miała,
Nie, ty sam niedozwolisz i Rodryga chwała —
Królu! ieżli Królowie litować się mogą,
Cofniy wyrok, odwołay ustawę tak srogą —
Sanchez miłość mi wydarł, i nagrody życzy,
Niech liczne Oyca mego włości odziedziczy —
Niechay moie bogactwa i skarby posiędzie,
Chętnie ich odstępuię, ręki mieć niebędzie —
Póydę w odludne mieysca; od świata zdaleka,
Tam tez moich i Oyciec i kochanek czeka —

Król

Jaki cię błąd uwodzi? Xymeno co czynisz?
Kiedy Rodryg zwycięża, ty Sancheza winisz? —

Sanchez

102.

Sanchez

Ledwiem Królu w te miejsca spiesznym wstąpił krokiem,
Nagłym oręża mego zdumiona widokiem -
Nieszczęśliwa Xymena, w pomięszaniu trwodze,
Sądzi, że krwią Rodryga zbroczony przychodzę -
O! szczęśliwy przeciwnik, co te Trzy wyciska,
Gdy w podniesionych szrankach stanęliśmy z blizka -
Starły się w iedney chwili i piersi i miecze,
Rodryg nad głową moią cios wstrzymuiąc rzecze:
„Wolę raczey niepewną wygraną zostawić,
„Niżeli w twoiem sercu tę rękę zakrwawić, -
„Drogim iest w moich oczach kto Xymeny broni,
„To mówiąc silny Oręż wytrąca mi z dłoni -
I tey tylko zwycięztwa domaga się ceny,
Bym miecz i życie złożył przy nogach Xymeny -
Przyszedłem - Tyś zadrzała na widok Oręża,
Nie trwoż się, Rodryg żyie i ciebie zwycięża -
Ja zaś tak tkliwą sercu przytłumiaiąc żądzę,

Chociaż

Chociaż tyle utracam, szczęśliwym się sądzę
Gdy ten dzień opłakany zmienia wasze losy,
A wierną miłość chętnie stwierdzaią Niebiosy —

Król

Przestań iuż Córko moia nowey pomsty wzywać,
Ani chciey tak szlachetney miłości ukrywać —
Mogłaś (: widział to Oyciec wszyscyśmy widzieli :)
Na grób Gomeza mężnych powołać mścicieli —
Mogłaś w zapale zemsty, dla krzywdy obmycia,
Tylekroć tak drogiego nieoszczędzać życia —
Przecież go w tylu walkach ocalił od zguby,
Oręż i miłe Nieba twoie za nim śluby —
Płomień ten wstydem twego nieokryie czoła,
I oyciec więcey Ofiar wymagać niezdoła —
Wypłaciłaś dług winny, sławie powinności,
Córko! oto zwycięzca, cel twoiey miłości. —

Scena V.

104.

Scena V.

Ciż i Rodryg. –

Rodryg

(: wchodzi i klęka przed Xymeną :)

Daruy Królu! że miłość w oczach mego Pana,
Każe mi nayprzód przed nią uginać kolana –
Pani! nie o nagrodę wyznaczoną proszę
Ale raz ieszcze moię głowę ci przynoszę
To serce ciebie pełne niewzruszenie w tey doli,
Ani wyroku bitwy, ani tronu woli –
Jeźlim wszystko com czynił dla twey pomsty mało,
Ogłoś rozkazy, powiedz, co czynić zostało? –
Potrzebaż tysiąc nowych mścicielów uśmierzyć,?
Trzebaż po całey ziemi zwycięztwa rozszerzyć? –
Zbroyne szyki rozgramiać, wstrzymać obóz cały,
Czy blasku zaćmić baiecznych woiowników chwały? –
Jeźli takim okupem moią zbrodnię zmażę,
Na wszystko się ośmielę, wszystkiego dokażę –

Lecz

Lecz ieźli twoia pomsta bez przerwy mię ściga,
I nieda się przebłagać tylko krwią Rodryga, -
Próżno męża po mężu przeciw mnie powołasz,
Próżno... ty sama tylko wytoczyć ią zdołasz -
Lecz niech ta krwi ofiara moię winę zmyie,
Niechay Rodryg po zgonie w twoiem sercu żyie -
Ty zgonu mego pragniesz, ia twoiey pamięci,
Niech grobowiec Rodryga twoia łza uświęci -
Powiedz czasem: zawcześnie wiek iego upłynął,
Tobą żył, ciebie kochał, dla twey chwały zginął -

Xymena

Powstań!.. wyższa nademnie zwycięża mnie władza,
Tyle ofiar miłości - niech miłość nagradza -
Królu! cnotom Rodryga winnam to wyznanie,
Lecz w iakieyże to chwili, w iak okropnym stanie!
Miałażby poprzysięgać Rodrygowi wiarę,
I taką Oycu memu przesyłać ofiarę -?
Także krótki czas moiey wyznaczasz żałobie?

W dzień

106.

W dzień śmierci i rozpaczy na Oycowskim grobie —
Ah Panie — ty dozwolisz, niech łzy moie płyną.
Slub ten stałby się dla mnie niezatartą winą —

Król

Czuię to, i Hymeny nieubliżę chwale,
Niechay czas i Oyczyzna ukoi twe żale —
Szanuię ona pamięć tak wielkiego męża,
Ty Rodrygu dzielnego nieskładay oręża —
Pokonałeś raz Maurów, świadczą nasze brzegi,
Jakieś tey nocy dumne poraził szeregi —
Idź daley, zanieś woynę aż w własne ich domy,
Powściągniy ten lud cudzey zdobyczy łakomy —
Na samo Imię Cyda upadną Maurowie,
Ten co się Panem nazwał, niech cię Królem zowie —
Stań na czele Rycerstwa, niech nasza potęga,
Za morzami ukrytych nieprzyiaciół sięga —
Ta świetna żądza sławy, miłości nieżmnieyszy,
Powróć ieżeli można, Hymeny godnieyszy —

Przynieś

Przynieś iey nowe laury, nową chwałę w darze,
A śluby wasze przyimą Nieba i Ołtarze —

Rodryg

Twoim rozkazem śmiały, póydę i dowiodę,
Jak przystoi zasłużyć na taką nagrodę —
Kogóż silnieysza władza do zwycięztwa wiodła,
Honor, miłość, Xymena! oto moie godła —

Król

Słuszną w męstwie i we mnie nadzieię pokładasz,
A gdy losem Xymeny i sercem iey władasz —
Duszę czułą na honor niemylnie przebłaga,
I czas, i twóy Monarcha, i twoia odwaga. —

Koniec Traiedyi —
